

Zaborcza żądza Rosji

O neoimperialnej polityce współczesnej Rosji dobitnie mówił w 2008 roku w Tbilisi prezydent RP śp. Lech Kaczyński. Znamy tę wypowiedź, która ma cechy spełniania się. Była agresja na Gruzję, zajęcie Krymu, okupacja wschodnich rejonów Ukrainy, a teraz wojna hybrydowa z państwami bałtyckimi oraz Polską - ze strony Białorusi, która pełni w tej neoimperialnej polityce Rosji rolę agresora zastępczego.

Choć już powiedziano prawie wszystko o politycznych, gospodarczych i militarnych celach Rosji, chcącej powrócić do swojego dawnego geopolitycznego znaczenia z czasów Związku Radzieckiego, czyli dominacji nad krajami Europy Środkowej, wielu ludziom wciąż trudno pojąć motywy, jakimi kieruje się Moskwa. Mówią - przecież to największy kraj na świecie. Jedna szóstą lądów na kuli ziemskiej należy do Rosji. Na jednym kilometrze kwadratowym mieszka średnio 8 osób z liczącej ponad 143 miliony populacji obywateli rosyjskich, reprezentowanych też przez olbrzymią, bo ponad 30-milionową mozaikę wielu narodowości i grup etnicznych. Trzy czwarte Rosjan żyje w miastach, głównie w europejskiej części Rosji. Przeogromne tereny Rosji na wschód od Uralu nadal czekają na swoich odkrywców.

Inną specyfiką tego kraju jest bardzo niski wskaźnik przyrostu naturalnego. Liczba zgonów w Rosji przewyższa liczbę urodzeń m. in. ze względu na nieograniczoną prawnie aborcję. Jedynie w rejonach z przewagą ludności muzułmańskiej utrzymuje się wyższy przyrost naturalny i oczywiście aborcja nie jest tam tak powszechna. Inną cechą typową dla Rosji jest znaczna przewaga liczbowa kobiet nad mężczyznami.

O przyczynach tego zjawiska nie piszę; czytelnicy mają wystarczającą wyobraźnię. Zasobna w surowce energetyczne, przebogata w ziemię, lasy, wody: rzeki, jeziora i morza Rosja pragnie być europejska, i równocześnie azjatycka. I domaga się

decydowania o kształcie politycznym i gospodarczym ponad połowy Europy.

Ostatnimi laty ponownie dogadała się z Niemcami. Oba kraje zarabiają na gazie, przedsięwzięciu na wskroś ekonomicznym i prywatnym, i jakoby nie politycznym, o czym zgodnie nas przekonywano w Unii Europejskiej. Zawsze kiedy Rosja i Niemcy zgodnie współpracują, to możliwy jest w Europie pokój, mówił na Westerplatte w 2008 roku Władimir Putin. Ergo, czy dopiero gdy się kłócą Europa cierpi?

No a najgorsze są te małe kraje środkowej Europy, które przeszkadzają wielkim w ich interesach. Dlatego, zdaniem Putina, prawdziwa polityka to gra wielkich mocarstw.

Czy świat nadal dybie na Rosję, chcąc zagarnąć jej wielkie bogactwa, zmusić do uległości, narzucić Rosji model „zgniłego Zachodu”? Rosyjska propaganda, władza i cerkiew nadal podtrzymują ten pogląd. To ma bowiem jednoczyć w obliczu bliżej niezidentyfikowanego wroga, który, co jest oczywiste dla Rosjan, nie lubi Rosji i dlatego musi być ona silna. Tak bardzo silna, aby wszyscy jej się bali. Robi to teraz, demonstrując swój sprzęt wojskowy nagromadzony przy granicy z Ukrainą i ponad 130 tysięczną zawodową armię. A kiedy zapada decyzja amerykańskiego prezydenta wysłania 3 tysięcy dodatkowych żołnierzy do Europy Środkowej, m. in do Niemiec, Polski i Rumunii, Rosja oskarża USA o „wzmacnianie napięcia militarnego” i uznaje to za „krok destrukcyjny”.

O imperialnych tendencjach Rosji pisał wielokrotnie prof. Feliks Koneczny. Chwalił go za to Aleksander Dugin, syn oficera KGB, jeden z głównych ideologów Kremla. Tak, to prawda, owa „zaborcza żądza” Rosji wkalkulowana jest w rosyjską tradycję sprawowania władzy i Rosjanom jest z tym dobrze. „A gdzie zaborczość jest zasadą, pisze prof. Feliks Koneczny, tam nie ma ona swojego kresu”.

Kiedy zatem szukamy odpowiedzi na pytanie – o co chodzi Rosji, trzeba przywołać jej historię, która niezmiennie dowodzi przewagi formy nad treścią. Rosja wciąż jest krajem, w którym panuje pomieszanie bizantynizmu i turańszczyzny, który wydał z siebie nihilizm, anarchizm, bolszewizm, komunizm i coś, co można dziś nazwać państwowym zaborczym imperializmem.

Rosja, mając do wyboru ciężką pracę nad zagospodarowaniem swoich największych w świecie terytoriów, wybiera powrót - na siłę - na zagarnięte dawniej tereny.

„Federacyjna Republika Noworosji” - to termin, który obejmuje, obok ukradzionego wcześniej Krymu, dwie samozwańcze „republiki ludowe” – doniecką i ługańską.

Pierwsza, zajęta zbrojnie azjatyckim podstępem, to bogata w surowce energetyczne ziemia zamieszкана przez ponad 2 mln 200 tysięcy ludzi, przeważnie Rosjan, których nikt jednak nie pytał, czy chcą zrezygnować z ukraińskiego obywatelstwa. Druga „republika” to obszar zamieszkaný przez 1.5 mln ludzi. Zurbanizowany z licznymi miastami i przemysłem. Za jednym zaborczym pociągnięciem w 2014 roku Rosja zgarnęła prawie 6 milionów 400 tysięcy ludzi, w tym 2.4 mln na Krymie, poprawiając swój bilans terytorialny, demograficzny i ekonomiczny.

W „zapasie” czeka kolejna „ludowa republika” - charkowska, gdzie z wielkim trudem udało się władzom Ukrainy zlikwidować rosyjski zbrojny separatyzm.

Rosji nikt nie zagraża. Rosja zagraża dziś innym, chcąc zrealizować swoje imperialne żądze, a na celowniku ma całą Ukrainę. Czy uda się Rosję powstrzymać? Dziś nikt nie zna odpowiedzi na to pytanie.

254 wSieci 07.02.2022

www.wojciechreszczyński.pl

